

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie — mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Prenumerata wynosi: Z odnośnym rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod Nr 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Adres dla listów i depeesz: „Iskra“, Sosnowiec.

Dla dzieci i młodzieży wstęp wzbroniony. Od 16 do 22 września 1919 roku.

Potęga Stanów Zjednoczonych

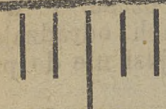
aktualne zdjęcie z wojny europejskiej.

CARNEVALESCA

wielkie arcydzieło filmowe w 5 cz. wykonane przez znaną wytwornię włoską „CINES“ z wszechświatową sławą, premjowaną pięknoscią

Lidją Borelli w roli tytułowej.

Uwaga: Początek przedstawień o g. 6, w niedzielę i święta o 5.



KINO
Zacisze



TEATR
KINO - OAZA
w Sosnowcu.



KINO
Slinks
w Sosnowcu.

Dziś premiera. — — Dla dzieci wzbronione.

Max Linder żyje i wystąpi w komedji p. t.

MAX I SZPIEG.

Mater Dolorosa czyli (MATKA BOLEJĄCA)

Wzruszający dramat w 4 cz. wytworni Emma Lyum.

Anons od 23 **BESTJA BERLINA**

Od 15 do 21 września. Tylko dla dorosłych. 1-y monumentalny obraz z najnowszego cyklu włoskiej wytworni MEGALE-FILM ROMA.

Kobieta bez jutra

Dramat w 6 aktach z życia **Kobiety-matki i kobiety-kochanki**. W roli gł. najgl. dziś gwiazda sceny włoskiej i premjowana piękność **LEDA GYS**

ATRAKCJA!

Pierwszy raz na tutejszej scenie!

F a n c e

Klasyczne, akrobatyczne i małarocys.

Sophie i Michel

wszechświatowej sławy duet tancerzy.

Teatr zimowy

Od wtorku 16 b. m. do niedzieli 21 b. m.

WYSTĘPY

Bohatera i działacza polskiej sztuki! słynnego „Uniwersal“ transformisty

A. B. Szczepańskiego (kawelera zasług)

Autora i wykonawcy wszelkich sztuk scenicznych z własnym zespołem.

FENOMEN ARTYZMU XX wieku!

wypełnia 156 ról i zmian, p. Szczepański jako arcy mistrz. włada genialnym talentem i zastępuje swoim wyk. trupę z 45 osób.

Wielka koalicja, Prezydent Wilson, Ks. Józef Poniatowski, Grz. Rasputin, Zbrodniarz-major von Preusker, Katalepsia czyli żywy trup.

Ceny miejsc: od 3 do 10 mk.

Początek o godz. 8 wiecz.

w niedzielę 2 przedstawienia od 4 — i od 8 — Bilety wcześniej do nabycia w księg. „Wiedza“.

Teatr zimowy

OGŁOSZENIE

W dniu 19 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu domu bankowego l. Feige w Sosnowcu przy ul. 3-go Maja publiczna licytacja następujących przedmiotów:

1 maszyna do pisania syst. „Mercedes“, 3 biurka, 5 stołów, 1 waga, 1 szafa do akt, 1 prasa, 8 krzesel, 3 fotele, 1 wiśszak, 1 kanapka, 1 umywalnia, 12 beczek kakao, 15 kartonów z kapeluszeniami, 7 beczek farb, 1 skrzynia z kapeluszeniami, 6 skrzyń farb, 5 pak papieru pergaminowego, 29 skrzyń różnych towarów, 1 kasa ogniotrwała.

Wzywa się przeto wszystkich prawych właścicieli z Lombardowanych w firmie l. Feige towarów, aby do dnia 18 b. m. zgłosili w Inspektoracie Skarbowym w Będzinie swoje pretenzje do tychże, pod przewidzianymi rygorami prawnymi.

Inspektorat Skarbowy.

Będzin, dnia 12 września 1919 r.

Uprasza się p. wojskowego,

który w d. 13 b. m. jechał ze Strzemieszyc do Dąbrowy wieczornym pociągiem, o zwrot do Będzina do apteki S. Ciechowskiego pom. tkowo zabranego chlebaka wojskowego ze starym obuwiem.

Dr. ANDRZEJ HEJMAN

choroby uszu, nosa i gardła.

SOSNOWIEC, Kołłątaja Nr 10.

(Mikołajewska.)

od 4 — 6 pp.

Z datą 13 lipca r. b. rozesłany został w imieniu naszej firmy

CYRKULARZ

zaopatrzonej w faksimile wspólnika firmowego p. Bronisława Jasińskiego o udzieleniu prokury handlowej p. Lucjanowi Stetkiewiczowi.

Niniejszym cyrkularz powyższy unieważniamy i komunikujemy, że p. Lucjan Stetkiewicz przestał być naszym prokurentem.

Z poważaniem

Towarzystwo Firmowo-Komandytowe

„MIEDZIANKIT“

St. Łaszczyński, Br. Jasiński i J. Zakrzewski.

Szkoła Lekarsko-Dentystyczna

L. Szymańskiego

w WARSZAWIE, Marszałkowska 151.

Wykłady rozpoczęto.

Zapisy trwają.

Czesi się asekurują.

Plebiscytu nie uznają, o ile będzie dla nich niepomysłny.

Wiedeń, 15 września.

Ostatni num. „Nar. Listów“, donosi, że czeski naród nie uznaje wyników plebiscytu o ile będzie dla Czechów niekorzystny, albowiem plebiscyt nie może rozstrzygać o przynależności danego kraju, tylko historyczne prawo czeskie. Zda-

niem tego pisma plebiscyt ten jest bez znaczenia, zresztą Paryż nie wyrzekł jeszcze ostatniego słowa w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Czesi wtedy uznają plebiscyt, o ile wypadnie z korzyścią dla ich stanowiska.

Przed okupacją G. Śląska.

Gdańsk miejscem aprowizacji wojsk amerykańskich.

Wiedeń 15 września.

Do Gdańska przybył porucznik Roosevelt celem zbadania, o ile Gdańsk nadaje się jako miejsce aprowizacji dla wojsk amerykańskich, które niebawem zajmą G. Śląsk. Porucznik Roosevelt po omówieniu tej sprawy z miejscowymi

czynnikami odjechał do Kołbencji.

Ponieważ połączenie kolejowe Gdańska z G. Śląskiem jest przerwane, przeto amerykańskie domagają się przywrócenie połączenia.

Podejrzane zamiary Niemców.

Reflektory, rakiety świetlne, samoloty.

Sosnowiec, 16 sierpnia.

Zarówno wczorajszej, jak i dzisiejszej nocy Niemcy oświetlali od czasu do czasu reflektorami części Sosnowca i okolicy oraz rzucali rakiety świetlne na granicy.

Codziennie latają też nad Zagłębiem naszym samoloty niemieckie w celach tajemniczych i podejrzanych, wiedzą

bowiem Niemcy doskonale, że u nas nic się nie dzieje, coby im zagrażało.

Te ich wywiady natomiast i niepokój oraz nadzwyczaj pilne strzeżenie granicy budzą podejrzenia, że to raczej krzyżactwo czyni jakies przygotowania.

Jeden wyjechał—drugi w drodze!

W ubiegłą sobotę opuściła Polskę misja p. Morgentaua. Pan Morgentau ze swych wędrówek po Polsce, jak sam twierdzi, wyniósł wiele wrażeń, nauczył się wielu rzeczy, o których ani on, ani nikt z jego rodaków nie miał pojęcia, wszystkiemu bliżej się przyjrzał i zrozumiał wiele rzeczy.

Przynajmniej sam tak twierdzi w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi „Kurjera Polskiego”.

Bardzo nam jest miło, że cudzoziemiec, przyznając się otwarcie do ignorancji i dezorientacji w naszych sprawach, uważa, że się u nas czegoś nauczył.

Nie mielibyśmy nic przeciw temu, aby Amerykańscy turyści choćby jaknajliczniej kraj nasz odwiedzali i starali się wynieść z podróży pewną naukę, by prostować jednostronne, powierzchowne i nieściśle sady, panujące w krajach ententy o Polsce.

Jednak p. Morgentau przybył do Polski w pewnej, z góry określonej misji, mając na celu zadokumentowanie swą obecnością i potwierdzenie tych potwornych fałszów i insynuacji, które rozsiewali o nas niezmordowanie prawie od początku wojny współwyznawcy naszych „neutralnych”, starający się Polskę wszelkimi siłami zohydzić w oczach cywilizowanego świata.

Mamy najzupełniejsze prawo przypuszczać, że pan Morgentau miał misję potwierdzenia tych fałszów, bo na zapytanie współpracownika „Kurjera Polskiego”, czy przekonał się, że w wiadomościach, rozsiewanych o Polsce i Polakach, wiele było oszczerstwa i fałszu, odparł wykrętnie, że zwykłego wywiadu nie może „niestety” udzielić, **by nie**

uprzedać („anticipate”) swego sprawozdania, które już przygotował dla amerykańskich delegacji kongresu pokoju i dla rządu Stanów Zjednoczonych (!)

Jesteśmy najzupełniej o to spokojni, że żadna na świecie misja nie może znaleźć i stwierdzić rzeczy, których nie było.

Historja niezawisłej Polski jest najwymowniejszym dowodem, że u nas nigdy nikomu się krzywda nie działa, nikt nie był uciskany, ani nie doznawał przeszkód w wyznawaniu swej wiary.

Hałas, podniesiony przez żydostwo, działające na szkodę krajowi naszemu, ujmy nam przynieść nie może.

Dziesięć nawet komisji a la pan Morgentau nie może przekreślić faktu najwyższej tolerancji, jaką zawsze okazywaliśmy wobec wszystkich, bez różnicy wyznania, obywateli naszego kraju.

Jednakowoż czas już najwyższy zaprotestować przeciw wszelkiego rodzaju misjom, mającym nas kontrolować we własnym naszym kraju, choćby już z tego względu, że jest to zamachem na suwerenność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, czego tolerować nie możemy.

Przysłowiowa nasza gościnnosc i uprzejmosc wobec obcych, posunięta do absurdu, musi wreszcie mieć kres!

Grubo olukrowane pigułki, jakimi nas darzy na odjeździe p. Morgentau w rodzaju powiedzenia: „jestem niezmiernie wdzięczny władzom polskim, że dały mi możność gruntownego przestudjowania interesujących mnie spraw, dzięki nim mam teraz już o wszystkim ustaloną opinię, wszystko jest dla mnie zupełnie jasne, — mogą najbardziej wytrzyma-

ły żołądek przyprawić o mdłości.

Należy zerwać z tradycją bankietów i mów powitalnych i pożegnalnych, którymi tak lubią się posługiwać pewne jednostki, wydzwanające swe elukubracje na dworcach kolejowych, nakształt gramofonu, wbrew woli i interesom całego narodu!

Godność narodowa nie pozwala na podejmowanie różnych misji, które raczej należałoby skierować do Ameryki dla zbadania rzezi murzynów lub do Irlandji, której tak zazdrośnie strzeże Anglja przed okiem świata.

Jesteśmy wielkim narodem o starej i ugruntowanej kulturze. Dziś „odkrywać” nas jest już zapóźno, — panowie badacze koalicyjni wdzięczniejsze pole do swych informacji znaleźliby niezawodnie w Afryce wśród ostokudów i buszmenów.

Możeby podróż nie była tak wygodna, jak w Polsce, bo groziłaby zjedzeniem w potrawce z ryżu znacznych uczonych przez uszczęśliwionych buszmenów — lecz czegoż się nie robi w imię nauki?!

Podobno jest w drodze do Polski nowa misja, inspirowana przez międzynarodowe żydostwo z panem Sturtem na czele.

Obowiązkiem rządu polskiego, który winien być wyrazicielem opinji społeczeństwa polskiego, jest nie dopuścić do przybycia tej misji, jako uwłaczającej naszej godności narodowej, misji zbędnej, rozpalającej niepotrzebnie zgoła namiętności — i szkodzącej przeto w pierwszym rzędzie interesom ludności żydowskiej w Polsce.

Zresztą zbyt mało mamy czasu, aby czynniki miarodajne miały służyć informacjami nowej misji pana Samuela.

Ze swej strony życzymy

panu Morgentauowi szczęśliwej podróży — pod warunkiem, że witać nie będziemy żadnych jego niefortunnych następców.

Z całą pewnością twierdzić możemy, że publicystyka polska, bez różnicy odcięcia politycznych stoi na tym stanowisku, z wyjątkiem może „Kurjera Polskiego” którego współpracownik niejaki p. Henryk Liński serdecznie się żegna z panem Morgentauem, do czego się z rozbrajającą szczerością w swym piśmie przyznaje.

Andrzej Nullus.

„Akademicy pozostaną w szeregach!”

Wbrew protestom wszystkich warst społecznych, popartych tysiącami podpisami i opinji powołanych kół pedagogicznych, rektorów, profesorów i t. d.

młodzież akademicka pozostanie w wojsku!

Niezłym niewytłumaczona niechęć pewnych sfer wojskowych do młodzieży akademickiej, ujawniająca się w powolnym awansowaniu żołnierzy-akademików

wzięta górę nad opinją społeczeństwa

i po roku ciężkich trudów wojennych, kiedy już armja nasza jest w tym stanie rozwoju, że młodzież akademicka jest w jej szeregach *quantite negligible* i na szali operacji wojennych zaważyć nie może, dowództwo oparło się stanowczo, by młodzież powróciła do tak raptownie przerwanych studjów.

Stoimy w obliczu faktu dokonanego, niemniej jednak należy podkreślić, że taka polityka min. spr. wojsk., będzie miała dla kraju najfatalniejsze następstwa.

Śród szczęku oreża zapominamy, że odrodzonej Ojczyźnie niemniej od szeregów wojskowych potrzebne są szeregi bojowników oświaty i nauki.

Brak prawników, lekarzy, inżynierów, chemików jest groźnym widmem przyszłości.

Trzeba się opamiętać póki czas,

i skierować kwiat młodzieży

naszej z powrotem do sal wykładowych, bo dłuższa zwłoka, zwróci akademików z obranej drogi i wogóle uniemożliwi dalsze kształcenie się.

O ile rok przerwy bynajmniej nie wpłynął dodatnio na zdolność i chęć do studjów, o tyle wszelka dalsza przerwa wypaczy całe pokolenie i uczyni z niego ludzi, którzy się minęli z swym powołaniem, narażając kraj na straty niepowetowane.

Sądzymy, że sprawy tej niepodobna uważać za załatwioną ostatecznie i że

musi być ona rozstrzygnięta przez sejm

w sensie, zadawalającym życzenia całego społeczeństwa, mające dobro kraju na względzie.

Zmilitaryzowanie wszystkich warstw społecznych niezgodne jest z duchem czasu i w nowych warunkach odradzającego się świata jest nie do przeprowadzenia.

A. N.

Kronika polityczna:

Delegat Rzeczypospolitej czesko-słowackiej, p. Radimsky, przybył w piątek wieczorem do ministerjum spraw granicznych i oświadczył podsekretarzowi stanu, panu W. Skrzyńskiemu, iż wobec ogłoszonej wkrótce decyzji konferencji pokoju w sprawie Śląska Cieszyńskiego, i wobec mogących stać wybuchnąć rozruchów, rząd praski pragnie uczynić wszystko, aby uniknąć rozlewu krwi. Rząd ten oświadcza stanowczo, iż dla rozwiązania sporu cieszyńskiego zdecydowany jest użyć sposobów wyłącznie dyplomatycznych i że w tym kierunku zarządzenia zostały wydane.

Podsekretarz stanu wyraził panu Radimsky'emu swoje zadowolenie z tego oświadczenia i zapewnił, że rząd polski ze swej strony żywi te same zamiary utrzymania pokoju i że użyje w tym celu środków analogicznych z tymi, jakie będą zastosowane przez państwo czeskie.

Kijowski „Głos komunisty” donosi, że odbył się tam wiec komunistów polskich. Na wiecu tym przybył z Polski komunistą Laufer zdawał sprawozdanie ze stanu przygotowań bolszewickich w Polsce. Między innymi zapewniał, że istnieje w Polsce potajemna uzbrow-

Bratobójca.

ROMANS

15.

Możnaby mniemać, że w ciele tej dziewczynki znajdowała się dusza, która już rozumiała, żyła i cierpiała.

Smierć matki wydawała się jej najstraszniejszą katastrofą.

Wstała i, przyglądawszy drżącymi ustami do twarzy Germany, wyjąkała wśród płaczu:

— O! tak... będę zawsze dobrą, mamusiu... przyrzekam ci... przysięgam... i nigdy nie przestanę cię kochać... myśleć o tobie... Nigdy... nigdy...

Oddech Germany stawał się coraz bardziej rżącym.

Marta przestraszyła się.

— Mamol! — zawołała, przestając całować. — Mamol!

Konająca uczyniła wysiłek, do jakiego wydawała się niezdolną i, podnosząc się na wpół, wyciągnęła rękę ku komodzie, opartej przy ścianie naprzeciw łóżka.

— Tam... w szufladzie u góry — wyjąkała — skrzyneczka orzechowa...

Marta zrozumiała. Zanim Germana skończyła mówić, już stała przy wskazanym meblu, otworzyła go i

przyniosła umierającej żądany przedmiot.

Przy pomocy córki, Germana otworzyła skrzyneczkę. Rękoma omdlewającymi wyjęła z niej dwa blankiety stempłowe, pokryte pismem, i list w kopercie, nawpół rozdartej.

Wzięta ten list, rozłożyła go i jej spojrzenie, drętwiejące już, szklane, spoczęło na wyrazach, które zawierał, a które rozróżniała teraz miejscami, jakby we mgle.

Był to list Gabryjela.

Jedyny list, jaki miała od niego.

Było to wyznanie miłości, któremu biedne dziecko nie zdołało się oprzeć.

Były to przyrzeczenia, mające kochankę.

Jedynie wspomnienie materialne, które jej pozostało po ojcu jej córki.

Wtedy przeszłość cała ukazała się znowu przed jej oczyma, blizkimi zagaśnięciami.

Potym oczy jej, na chwilę przymknięte, otworzyły się znowu.

— Marto, moja droga — wyszeptowała — to list od twojego ojca.

— Od mojego ojca? — powtórzyło dziecko, wstrząśnięte nagłym dreszczem.

Germana ciągnęła dalej, coraz wolniej.

Zapewne nie poznasz go nigdy... To przez niego biedna moja matka musiała mi złożyć, to przez niego stałam się córką niewdzięczną i bez serca... To przez niego umieram... Ale Bóg nakazuje nam przebaczać... Przebaczam twemu ojcu... Zapominam o wszystkim złem, jakie mi wyrządził... Ty tak samo jak ja, nie miej nienawiści dla tego, który powinien być przy tobie i opiekować się tobą... Ty mu przebaczysz, że nie dał ci ani nazwiska, ani przywiązania, że cię sama, pozostawił na świecie... Zapomnij, droga Marciu, i spal ten list.

— Mamol, jestem ci posłuszną — odpowiedziało dziecko, biorąc list, który jej Germana podawała — przebaczam i zapominam.

I, podniósłszy fajerkę na kominku, wrzuciła na żarzące się węgle papier, który się zaraz zapalił.

Głowa Germany Sollier opadła na poduszki.

Przeciągłe westchnienie wydarło się z jej gardła. Twarz jej blada zsziała.

— Mamol... mamusiu! — wykrzyknęła Marta przerażona.

Konająca wyjąkała te słowa urywane:

— Pani Aubin... prędko... niech przyjdzie... idź po nią...

Dziecko oszołomione wyszło z pokoju, pobiegło po schodach, wpadło do restauracji, gdzie pani Aubin znajdowała się za bufetem i, chwytając ją za rękę, zawołała:

— Pani Aubin!.. moja dobra pani!.. niech pani idzie — zawołała z płaczem — Mamusia umiera... prosi panią... prędko... prędko...

Poczuła kobiecina krzyknęła głucho i, przejęta głębokim wzruszeniem, poszła z dzieckiem.

Wszedłszy do pokoju lokatorki, właścicielka zajazdu szybko podążyła do jej łóżka.

Germana usłyszała ją raczej, niż zobaczyła.

— Już się skończyło, matko Aubin — wyjąkała biedna kobieta głosem ledwie zrozumiałym — to się już skończyło...

Dzięki z głębi serca za pani starania i dobroć, niech Bóg pani wynagrodzi... Pozostawiam pani moją biedną sierotę, bądź pani dla niej tym, czym byłaś dla mnie, bądź pani u doktora Bordet... Oto moja metryka i metryka Marty... wyczytasz tam nazwisko moje, zawsze się z nim kryłam, wstydyłam się...

I Germana podała pani Aubin dwie ćwiartki papieru stempłowego, wyjęte ze szkatułki wraz z listem od Gabryjela Savanne, który spaliła Marta.

Germana oddychała ciężko. Ręce jej podniosły się i zatrzępotały w próżni.

Szukała córki, które oczy jej wygasły już nie widziały.

Marta zrozumiała i rzuciła się w jej objęcia.

Biedna matka pochwyciła ją, przyciągnęła ku sobie, przycisnęła ją do serca z uczuciem namiętnym, które górowało jeszcze nad życiem nawet, przycisnęła usta już zlodowaciałe do czoła dziecka, dała mu ostatni pocałunek, oddając duszę Bogu w ostatnim westchnieniu.

Uścisk namiętny ustał. Ręce opadły bezwładne. Skończyło się.

Rozpacz Marty była przejmująca.

Krzyki jej i jęki rozdierały duszę.

Nie mogła oderwać się od trupa matki, który ścisnęła konwulsyjnie słabymi ramioma.

Ręką bardzo łagodną, powoli, pani Aubin podniosła dziecko.

— Ukłęknij, moja pieścioszko — wyrzekła.

Marta ukłękła. Poczuła kobieta uczyniła to samo.

(D. c. r.)

ona armja rewolucyjna, licząca około 40.000 ludzi.

Przybyła do Warszawy misja wojskowa marynarki angielskiej celem współpracy w organizacji naszej marynarki. Do misji tej należą: kapitan Wharton, szef misji, major Gorne Browne, porucznik-komendant Maxse i porucznik Chiles, sekretarz.

„Pielgrzym” pelpliński donosi o zawiązaniu się w Tczewie nowej partji politycznej p. n. Koło międzypartyjne o hasłach czolowych: katolicyzm, narodowość, silny rząd.

Wydział prasy w komisariacie gen. ziem wschodnich zaprzecza kategorię nie pogłoskom o ustąpieniu kom. Osmołowskiego, jakże się pojawiły w prasie warszawskiej.

Do Warszawy przybyła delegacja ziem wileńskiej, złożona z 16 osób, mająca na celu przedstawienie Sejmowi, naczelnikowi państwa i rządowi, załania ludności, by ziemię wileńską przyłączyć do Rzeczypospolitej i zaprotestować przeciw demarkacyjnej linii Focha.

Jak donosi „Utrzedni Oznawatel” w Warszawie została podpisana umowa kompensacyjna, na mocy której Polska otrzyma za naftę od Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej towary żelazne, maszyny rolnicze, chemikalia, szkło, cegły i zapalki.

Bolszewicka „Krasnaja Gazeta” donosi, że ludność opuściła Kronsztaut, udając się w głąb Rosji.

Wbrew pogłoskom o zajęciu Kijowa przez bolszewików, do Warszawy nadeszła wiadomość, że Denikin utrzyma Kijów i posunął się na linię Znamienka-Białocerkiew-Fastów.

Z Helsingforsu donoszą, że armja nadbaltycka gen. von der Goltza ogłosiła niezawisłość od Rzeszy Niemieckiej, co oczywiście traktować należy jako wybieg, mający na celu utrzymanie w rękach niemieckich krajów baltycznych.

W Irlandji wybuchło ponowne powstanie, prow. Tipperaty jest terenem wojennym. Rząd angielski wystąpił na teren objęty powstaniem silne wojsko. Doszło do krwawych starć z powstańcami, którzy wystrzelali znaczną część żołnierzy angielskich.

aprowizacyjne. Dzięki upałom i przepięknej pogodzie, setki, a może i tysiące uchodźców nocują w stodółkach, komórkach, bez przykrycia, na gołej ścianie. Ale jesień zbliża się szybko i lada dzień mogą się rozpocząć chłody, a wówczas można przewidywać napewno znaczne pogorszenie się stosunków sanitarnych, a może nawet zjawianie się jakowej epidemji.

Wobec tego rzeczą konieczną jest, aby rząd lub też specjalnie ad hoc powołany komitet zajął się ewakuacją uchodźców w głąb kraju. Ewakuować należy przede wszystkim rodziny całe, oraz młodzież, gdyż ci, którzy mają żony i dzieci na Śląsku, powinni pozostać tu, by się mogli od czasu do czasu widzieć ze swymi.

Do ewakuacji należy przystąpić bezwzględnie natychmiast, póki ciepło!

Komitet oświatowy urządza tylko dla górnoślązaków bezpłatnie w teatrze zimowym we wtorek, t. j. dziś, 16-go b. m. obrazy świetlne: „Nasi bohaterowie na frontach”; pierwsze przedstawienie od godz. 11 do 3 po południu. Jednocześnie komitet oświatowy dziękuje serdecznie p. Karolowi Wrzeskiemu, który film na przedstawienie ofiarował bezpłatnie.

Pierwsze zawody piłką nożną między drużynami: I Towarzystwa sportowego w Sosnowcu i I „Victorja”, urządzone staraniem S. T. S., odbędą się w nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 21-go września, o godzinie 4-ej po południu na boisku Tow. sportow. sosnowieckiego przy ulicy Starososnowieckiej № 148.

Z uwagi na sily, które dominują nad innymi w naszym Zagłębiu Dąbrowskim, zawody te zapowiadają się więcej niż interesującą.

Z Rady miejskiej. Plenarne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dnia 18 b. m. w sali „Lutni” o godzinie 5-ej po południu według następującego porządku dziennego: 1) Sprawa udzielenia subsydjum szkołom średnim. 2) Wniosek (klubu NZR) o obsadzenie stanowisk kierowniczych w magistracie przez ławników w charakterze stałych decernentów. 3) Wybór 3-ch ławników na miejsce ustępujących Pojawskiego Mieczysława, Przytułskiego Celestyna i Supernaka Piotra. 4) W sprawie podwyższenia ceny prądu. 5) W sprawie budżetu na rok 1919/1920. 6) W sprawie urzędzenia publicznej kontroli nad podatkami miejskimi.

Z sądów. Wczoraj, na sesji sądu okręgowego pod przewodnictwem sędziego Pawełka, rozpatrywana była głośna w swoim czasie sprawa b. komisarza II okręgu, Matczaka, o nadużycia służbowe i przemykanie artykułów żywnościowych rąganicę.

Oskarżał prokurator Walewski. Wyrokiem sądu Matczak został skazany na 6 miesięcy więzienia.

O klasę wstępną. Przy gimnazjum sieleckim okazuje się rzeczą niezbędną utworzenie klasy wstępnej. Odebraliśmy w tej sprawie od rodziców kilka listów z prośbą o poruszenie tej sprawy w naszym piśmie. Sądzimy, że nie potrzeba otwierać drzwi otwartych i najlepiej zrobić zainteresowani, gdy zamiast do redakcji zwrócić się natychmiast z odpowiednią prośbą do Rady opiekuńczej-gimnazjum, która zbiera się w tym tygodniu i z pewnością załatwi sprawę w myśl życzeń rodziców, jeśli tylko nie będzie ku temu jakichś nadzwyczajnych przeszkód.

O czas polski. Pomimo nawoływania prasy rząd nasz każe nam wciąż wstawać i pracować podług czasu, narzuconego przez niemców. Uważamy, że dziś trzeba bezwzględnie wrócić do czasu warszawskiego, czyli nie cofać zegarów o godzinę, lecz tylko 37 minut. Polska jest państwem zbyt wielkim i rozległym, by mia-

ła się stosować do innego czasu, niż do swego, propozycja więc jednego z pism, by zaprowadzić u nas czas środkowo-europejski nie wytrzymała krytyki. Jeslibyśmy już gwałtem chcieli wcisnąć się do tej środkowej Europy, to czas ten należałoby również zmodyfikować, biorąc pod uwagę nasze kresy wschodnie.

dalsze strony od granicy, prowadząc ten niegodny proceder najczęściej w niedzielę. To też aż uszy bolały od słuchania ciągłego obrzydliwego żarggonu, gdy się przechodziło wedle domu owego żyda Eljasza Malinowicera.

Z nastaniem rządów polskich skończyły się machinacje żydowsko-niemieckie. Bieda znów dokuczyła żydowi w naszej wsi i postanowił sprzedać swój dom z placem i szukać szczęścia w innych okolicach. Zarząd spółki ożarówickiej pod przewodnictwem Franciszka Bąbka i Stanisława Dudy, doświadczywszy się o powyższym, dołożył wszelkich starań, aby kupić ten dom z placem, co przy pomocy Bożej i za zgodą wszystkich obywateli ożarówickich udało się szczęśliwie doprowadzić do skutku, placąc żydowi dosyć wygórowaną sumę, bo 4,700 marek za dom z placem. Powyższa suma jest tylko wygórowaną dla jednostki, dla całej wsi jest to bagatelka, pomimo to, że spółka na restaurację owego domu musi jeszcze wyłożyć około 2.000 mk., ale domek jest już całej wsi i niema w niej żyda. To też dzień dzisiejszy, to jest 9 i 10 września 1919 r. należałoby zapisać w kronice (gdymy takowa była) ożarówickiej na pamiątkę na wieczne czasy złotymi zgłoskami, gdyż w ten dzień wyprowadził się na zawsze Eljasz Malinowicz z całą, składającą się z 15 osób rodziną z Ożarowic.

Serce się raduje na sam widok, gdy się spojrzy na ten dom pierw obrzydliwy, a dzisiaj już się restaurujący i będący własnością spółki. Przechodząc nie usłyszy się obrzydliwego żargonu.

Dom powyższy ma być tymczasowo obrócony na sklep spółkowy, jest także w projekcie założenie ochronki, gdyż ochronka w naszych Ożarowicach paląco jest potrzebna. To też cześć i zasługa za wniosły czyn obywatelki zarządowi spółki i wszystkim ożarowianom.

Czytelnik „Iskry” J. P.

Z kraju.

Przygody p. Morgenthau w Lublinie.

Żydowski „Nowy Dziennik” pisze co następuje o pierwszym przyjeździe p. Morgenthau do Lublina:

„Znużony uciążliwą podróżą samochodem z Brześcia do Lublina, rozkazał „ambasador” Morgenthau swemu kierowcy powstrzymać samojazd przed hotelem Europejskim.

I cóż się stało? Mimo uporczywego kołatania brzęczącą monetą i świeżutkimi dolarami do kieszeni portjerów hotelowych, ambasadora nie wpuszczono do hotelu. I oto amb. Morgenthau został w Lublinie bez dachu nad głową...

Dokoła samochodu zgromadziła się gawiedź uliczna. Gdy przechodnie zainteresowani zbiegowiskiem zapytywali, kto przyjechał, z tłumy rozlegały się okrzyki: „bolszewiki, Trocki i Bejlis z Ameryki”.

Ambasador, tułając się po Lublinie, daremnie szukał schronienia. Na szczęście, znalazł się pewien dobrodliwy mieszkaniec naszego trybunalskiego grodu, który zlitował się nad „bezdomnym” i skierował jego samojazd ku pałacykowi luminarza, znanego z cnót obywatelskich i długoletniego prezesa wielorakich instytucji bankowych, samorządnych, filantropijnych.

Przygodny znajomy ambasadora zakomunikował o jego przybyciu luminarzowi, prosząc jednogłośnie o udzielenie gościny znakomitemu gościowi. Luminarz jednak nie

Sprawy miejscowe.

Znów o aprowizacji.

Przed kilku dniami dyktator żywnościowy Stanów Zjednoczonych, p. Hoover, wyraził podziw dla gospodarki aprowizacyjnej naszego ministra aptowizacji p. Minkiewicza. P. minister uznał za stosowne ogłosić ten list w prasie, mniemając widocznie, że

mniej będziemy głodni, gdy sobie przeczytamy, co p. Hoover pisze do p. Minkiewicza.

Jako ilustracja znakomitych zdolności aprowizacyjnych naszego ministerjum wyglądania ludności niech posłuży fakt, że na miesiąc bieżący otrzymała ludność Sosnowca:

- 8 lutów szmalcu,
- 8 „ słoniny,
- 11 „ cukru czarnego,
- 11 „ „ białego.

Pozatym każdy sobie może kupić mięsa, o ile jest, po cenie 5 mk. funt i ziemniaków, którymi wolno handlować bez ograniczeń. Jeżeli dodamy do tego 3 funty chleba tygodniowo, to otrzymamy porcję żywności, nie wystarczającą do utrzymania człowieka zdrowego i pracującego

nawet w ciągu 1 tygodnia.

Ma się rozumieć, każdy z nas wbrew prawu kupuje od paskarzy, co się da, a więc: mąkę, krupę, kaszę, choć handel tymi produktami jest niby wzbroniony. Żołądek jednak praw i przepisów znać nie chce, uznając wyłącznie prawo natury, które mu każe być wypełnionym.

Cały szereg instytucji aprowizacyjnych pomaga znakomicie

do zwiększania niedoli aprowizacyjnej, na czoło zaś tych instytucji wysuwają się bezsprzecznie t. zwane

urzędy do walki z lichwą i spekulacją.

Wychodzi sobie taki pan urzędnik do walki na targ i zapytuje, po czemu masło.

Ceny masła wahają się w Zagłębiu między 11 (w lecie) a 18 mk. (w zimie) za funt.

Otrzymałszy odpowiedź, iż funt masła kosztuje, dajmy na to, marek 12, urzędnik przystępuje

do walki z babami

i zabiera wszystko masło do biura, gdzie je rozbierają sami swoi (urzędnicy) po 6 czy 7 marek za funt, reszta zaś ludności musi się obliżywać, lub też, płacić po 17 mk. za funt, gdyż kobiety tracić nie mogą i natychmiast muszą się odbić na publiczności, co straciły w walce z lichwą.

To samo robi się z drobiem. Zabiera się

gęsi kobietom

były bowiem za drogie po 25 mk. sztuka i rozprzedaje się po mk. 15 między urzędnikami. Rzecz prosta, iż po takiej walce z lichwą ceny gęsi skaczą odrazu do 35 mk. za sztukę.

Obok nagłej zwyżki cen ten sposób walki z lichwą ma tę dobrą stronę, że wogóle

niczego kupić nie można.

gdyż kobiety do miast nie chcą nosić i woła sprzedać pośrednikom, a ci dopiero aprowidują nas, zarabiając 100 procent.

To samo dzieje się z wielu innymi artykułami handlu: urząd walki z lichwą konfiskuje, ale

co się z tym robi.

nikt z nas nie wie. Nie wiemy też, co i ile się zabiera handlującym i nie wiemy, na co są obracane fundusze z tych konfiskat.

Nie wiemy, czy p. Hoover zgłębił całą tę skandaliczną gospodarką aprowizacyjną, przypuszczamy jednak, że list jego do p. Minkiewicza był i jest

szczytem ironji,

na której widać ministerjum aprowizacji się nie zna, gdyż nie należy ona do artykułów kontyngensowych!

Kończąc te kilka gorzkich, lecz prawdziwych uwag wołamy jeszcze raz o pomoc do sejmu, który, zajęty ważniejszymi sprawami, nie słyszy rozpacznych wołań żołądków naszych.

Niechże ta

plaga aprowizacji,

która nawet wśród plag egipskich nie znalazła miejsca dla swej srogości, ustanie wreszcie w Polsce.

(r.)

Z Ożarowa.

(Koresp. wł. „Iskry”)

D. 10 września 1919 r.

Przed kilku laty w gminnej naszej wsi Ożarowicach znalazł się jeden mieszkaniec, Jan Frączek, który sprzedał kawałek placu żydowi pod budynek domu. Żyd postawił sobie na tym kawałku ziemi dom, nie patrząc na protesty gospodarzy, którzy go nawet bezowocnie procesowali i zaczęli handlować i demoralizować naszą młodzież. Podczas okupacji niemieckiej urządził niby centrum różnych przemycanych towarów. Przemycnicy znosili tytoń, papierosy i t. p., a znajomi żyda, przychodząc do niego, zabierali i przynosili w

Kronika.

KALENDARZYK.

Dzisiaj w wtorek 16 b. m. Ludmiły.
Jutro w środę 17 b. m. Lamberta.

Wschód słońca g. 5 m. 36.
Zachód „ g. 6 m. 14.

„Pokój z Niemcami”!

Niemcy chętnie by uznali pokój z Polską sercem całym, gdybyśmy go tylko dali z wiktami, światłem i opałem.

A na Górnym Śląsku nie mało jest niemiecka horda łasa, jednak mówić można s niato: „nie dla pieśka jest kiełbasa”.

Niemcy! Toć my dobrze wiemy, co jest waszym podążaniem, więc wam proponujemy pokój, ale tylko z „praniem”.

Z. O.

Komisariat Śląski. Po rozwiązaniu Naczelnej Rady ludowej w Poznaniu, której władza przeszła na min. Seydę, rozwiązany został podkomisarjat Śląski, który ostatnio miał filję swoją w Sosnowcu. Obecnie sprawę G. Śląska ujął w swe ręce Komisariat Rad ludowych na G. Śląsku z siedzibą tymczasową w Sosnowcu.

Skład komisariatu jest następujący: przewodniczący adwokat Kazimierz Czaplą, zastępca przewodniczącego adw. Konstanty Wolny, poseł Wojciech Sosiński, poseł Józef Rymer i redaktor katowickiej „Gaz. Robotniczej” Józef Biniszkiewicz.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, obecny Komisariat stanowić będzie w niedalekiej przyszłości komitet plebiscytowy, a jako przewodniczący z polecenia ententy wejdzie w skład jego poseł Korfanty.

Póki ciepło! Wobec ogromnego skupienia uchodźców w Sosnowcu i w najbliższej okolicy pogorszyły się znacznie stosunki mieszkaniowe, pogorszą się niezawodnie i stosunki

wyszedł na spotkanie i nie zaprosił do siebie gościa z Ameryki, który z górą kwadrans wyczekiwał u wrót pałacyku na wyjście gospodarza domu.

A gość znudzony bezowocnym wyczekiwaniem i widząc, że nie znajdzie u swych pobratymców gościny, cmoknął na swego boya i kazał nawrócić do syreniego grodu, by odpocząć w stylowych apartamentach rodowego pałacu br. Raczyńskich, znanych ze staropolskiej gościnności i uprzejmości.

Różne wieści.

Zważenie świni bez wagi. Nie mając pod ręką wagi, a chcąc się przekonać, ile mniej więcej waży żywa swinia, należy postąpić w następujący sposób. Zmierzyć długość świni od czoła akurat pomiędzy uszami aż do nasady ogona i zanotować liczbę cali. Następnie zmierzyć obwód świni bezpośrednio poza przednimi nogami i obie liczby — jedną przez drugą pomnożyć. Otrzymań sumę trzeba podzielić przez jedenaście, jeśli swinia była dobrze tuczna — przez dwanaście, jeśli była miernie paśna, a przez trzynaście, jeśli była chuda. Otrzymań w ten sposób liczba wskaże ilość funtów wagi.

Echa zbrodni niemieckich na G. Śląsku w prasie koalicyjnej.

Prasa amerykańska jak „New York World” i dzienniki, wychodzące w Paryżu, jak „Chicago Tribune”, a zwłaszcza „New York Herald”, poświęcają baczną uwagę wypadkom na Górnym Śląsku.

Pan Cameron Mackenzie spełnia rzeczywiście szlachetną rolę, a dla Polski wielce ceną, przez to, że informuje „New York Herald” i „Morning Post” o wydarzeniach na G. Śląsku. W „New York Herald” z 30 i 31 sierpnia, ogłasza on bardzo szczegółowe sprawozdania, które wyswietlają zbrodnicze obchodzenie się Niemców z polakami na Górnym Śląsku.

Dalej ogłosił p. M. artykuł, w którym zaznacza, iż z Berlina przyszedł rozkaz wstrzymania masowych egzekucji, ale sfery wojskowe i p. Horsing dalej robią swoje. P. M. cytuje wiele faktów, które on sam mógł stwierdzić, przez zestawienie różnych świadectw o okrucieństwach Niemców, jakich się oni dopuszczali na ludności śląskiej. Podkreśla p. M., że Niemcy biorą się na sposób i ugaszają koalicyjnych korespondentów lub przedstawicieli misji, pokazując im tylko to, co chcą pokazać i ograniczając do wysłuchania opinii właścicieli kopalń, Niemców i innych czynników, polakom nieprzychylnych, nasłanych przez Niemców. Lud jednak, powiada p. M., wierzy, że prawda wyjdzie na wierzch i spodziewa się sprawiedliwości, rozumiejąc obecnie, że Niemcy ich oszukali. Nie mając zaufania do rządu niemieckiego, nie rozumieją, że polacy ich opuścili, a aljanci nie wzięli się w tę sprawę.

Doktor Jacek Broniatowski
w Częstochowie,
ul. św. Panny Marji t. j.
II Aleje Nr. 21, obok teatru — Paryskiego. —
Choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne.
Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—7 p. p.
Panie od 12—1 po poł.

Kto nam da żywność?

Proletariat?

Na stacji Kamiński pod Częstochową doszło do zaburzeń. Tłum nie pozwolił na uskutocznienie legalnie wywóz zboża. Rozgrabiono zawartość jednego wagonu. Straż kolejowa i wojsko zboże odebrały. Przewidziane jest powtórzenie się ekscesów. Podniecenie wśród mas, dających posłuch agitatorom jest duże.

Burżuje?

Związek ziemian ogłosił odezwę do swych członków, w której między innymi pisze:

„My, ziemianie mimo ciężkich krzywd, jakie na nas spadają, mimo żelaznego pierścienia, jakim w krótkowidziwie opasaby nas chciano, winni-

my zgodnie z naszym patriotyzmem, który od tylu pokoleń był jedyną naszą myślą przewodnią — zrobić wszystko, aby ludności robotniczej i bezrolnej umożliwić egzystencję i rodziny ich uratować od głodu.

W tym celu wszelkie, ponad własnych gospodarstw potrzebę, wyprodukowane zboże oddawajmy do magazynów państwowych — spełniając w ten sposób nie tylko obowiązek wobec Ojczyzny — ale i wobec chrześcijańskiego miłosierdzia, a dzień zwycięstwa prawdy nad fałszem i godzina, w której społeczeństwo prawych obywateli od szkodliwych demagogów odróżnia zaświtać nam musi napewno!”

Telegramy

Z powodu zepsucia się linii telefonicznej z Warszawą telegramów agencyjnych nie otrzymaliśmy.

Narodowa Rada słowacka w Warszawie.

Warszawa, 15 września.

Do Warszawy przybyli delegaci Narodowej Rady słowackiej w sprawach polityki zagranicznej.

Delegaci oświadczyli, że stoją na stanowisku niepodległej Słowaczyny, są przeciwnikami okupacji czeskiej i mimo różnic wyznaniowych i politycznych są zgodni co do plebiscytu, który wyrazi niesfalszowaną wolę spizaków i orawaków.

Za węgiel i cukier — broń.

Wiedeń, 15 września.

Z Pragi donoszą, że Czesi rozpoczęli z Niemcami rokowania, w myśl których otrzy-

mują od Niemców zapasy broni w zamian za cukier i węgiel.

Denikin w Kijowie. — Posuwa się na zachód. — Japończycy u Kołczaka

Warszawa, 15 września.

(P. A. T.)

Wobec wiadomości, jakoby bolszewicy ponownie zajęli Kijów, należy zaznaczyć, że, wedle nadeszłych do Warszawy wiadomości, pogłoski te są bezpodstawne. Armia Denikina nie tylko utrzymała w swym ręku Kijów, ale zajęła już linię Znamienka — Białocerkiew — Pastów.

Wiedeń, 14 września.

(Tel. wł.)

Komunikat bolszewicki o froncie wschodnim: „Na froncie Kołczaka dają się widzieć przygotowania do ofensywy. Już pokazali się żołnierze japońscy”.

Małe ogłoszenia.

Szkoła cechowa kroja i szycia w Sosnowcu ul. Teatralna № 3. wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa oraz przyjmują panny do nauki Polecając się względem sz. klientów z poważaniem. S. Stypulkowska.

Sosnowiekie Kursa Rzemieślnicze wieczorowe Ch. Ż-wa Dobroczyńności

Egzamina wstępne oraz poprawko we rozpoczną się w środę dnia 18 b. m. o g. 6 po południu.

Wszyscy przeto zapisani nowi kandydaci winni w tym czasie stawić się do egzaminu w lokalu Kursów przy ul. Zygmuntą.

Proszeni też są o przybycie i panowie wykładający.

Baczność! Przelasnowaję i farbuję kapelusze i damskie podług najnowszych modeli. Także męskie i dziecięce. Modrzewska № 15 Bergman.

Rutynowana nauczycielka z piętrem Konserwatorjam — Warzaskiego oddziału lekcji gry fortepianowej. Dęblńska № 7 m. 5.

Zaginął paszport wydany przez władze niemieckie na imię Adama Kipińskiego.

Poszukuje szycia po domach. „Iskry”.

Zaginął paszport wydany przez władze niemieckie na imię Lory Szaenkier.

Maszynistki z dobrą znajomością stenografii poszukuje Tow. Akc. Elektro-ni Sosnowieckiej, Sosnowiec Sienkiewicza 11.

Dr żdże warszawskie oddzielenie świeżo poleca: M. Gertner. Modrzewska 40 II piętro.

Maturzystka która ukończyła 8-klasową wyższą Szkołę Reala z prawami przygotowuje do wszystkich klas szóstki średnich, Starososnowiecka 50 Kucyński.

Zaginął paszport na imię Stanisławy Wierzbą wydany przez władze niemieckie.

Zaginął paszport rosyjski na imię Wincentego Nikodema wydany przez wójta gminy Bobrowniki.

Wykwalifikowany

małster — rysownik samodzielny kierownik zakładu szlifierskich konstrukcji tokar. kowalskich i budowlanych, przynajmniej stosowną posadę. Ewentualnie mogą przystąpić do przedsiębiorstwa. Oferty proszę przesyłać do red. „Iskry” dla „Mistrza”.

Zaginął paszport wydany przez władze niemieckie na imię Józefa Berlińskiego.

Zaginął paszport przez magistr. w Sosnowcu na imię Szezo-pana Wierzchorka.

Zaginęła legitymacja tymczasowa № 3 na imię Andrzej Wawrzeń, wydana przez gminę Łątkowice pow. miechowskiego.

Zaginął paszport na imię Abrahama Altera Jasnego wydany przez władze niemieckie. Znalazcę uprasza się oddać do „Iskry”.

Doświadcz na o-oba

potrzebna do pomocy w gospod. r-stwie i do dzieci. Zgłaszać się do właściciela Starososnowiecka 102.

I pokój potrzebny dla uchodźców. oferty w „Iskry”.

Zaginął paszport na imię Franciszka Lisak wydany przez władze niemieckie.

Urządzenie sklepowe sprzedawca ul. Starososnowiecka № 80. Potrykowski.

Równieśnik 10-letniego chłopca potrzebny do współpracy nauk. Wiadomość. Dęblńska 1 m. 1. adwokat.

Pokój umeblowany przy rodzinie „Iskry”.

Do sprzedania drzwi i futryny, nowo drzewo od wygódek, okna i fargi piekarski. Wiadomość Malachowskiego № 1 Piekarnia.

Wyprawiam stołki przez aban materas odnowiam meble. Renardowska 40. Marja Ozubala.

Praktyki w składzie aptecznej (aptecznej) w Zagłębiu lub na wyjazd poszukuje inteligentny i energiczny młody człowiek obeznany z medycamentami. Oferty pod Sumiećnoś.

Poszukuje pokoju umeblowanego przy inteligentnej rodzinie. Oferty składać w Iskry.

Nauczycielka blowanego pokoju przy inteligentnej rodzinie na Sietlu lub w okolicy ul. Fabrycznej. „Wiadomość w adm. „Iskry”.

Plac z budynkami na warsztatach lub fabrykę w Zagłębiu sprzedam lub wydzierżwię. Wiadomość Nowopogońska № 4. Piątka.

Wsiadając dnia 14 września w Będzinie do pociągu, zgubiono 660 mk i d. wód na przewóz rzeczy na imię Tomasz Rączki. Uczciwy znalazca zwróci za nagrodą, Starososnowiecka 72. Rączka.

Zgubiono portfel skórzany zółty wewnątrz którego znajdowały się fotografie i ważne papiery wydane na nazwisko Tadeusza Krzyżanowskiego. Papiery te nie przedstawiają dla znalazcy żadnej wartości. Uprasza się zwrócić za wysokim wynagrodzeniem do Administracji „Iskry”.

Znaleziono książeczkę udziawczą członkini Stowarzyszenia Spożywczej na imię Wandy Zachowskiej, jest do odebrania za zwrotem kosztów ogłoszenia w administracji „Iskry”.

Freblanka z wyższym wykształceniem fachowym (system Pestalozzi - Froebel) przyjmuje zapisy do kompleta od 11 rano do 4 popoł. Początek zajęć od 16 września. Wiadomość M. Feldman Kołłątaja 11.

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE

H. KURZWEG i S-KA

(właśc.: H. KURZWEG i WŁ. JANIČKI)

SOSNOWIEC, ul. Trzeciego Maja 14.

DOSTARCZA:

Wyroby gumowe:

plyty, klapy, sznury, pierścienie, węże łączące, ssące, węże do młotków pneumatycznych, do pary, gazu i t. p.

Płyty uszczelniające:

oryginalne „Moorit”, „Klingerit”, „Tauril” i t. p.

Pasy transmisyjne:

„Balata”, skórzane, gumowe, z szerści wielbłądziej i t. p.

Artykuły elektrotechniczne:

motory, aparaty, kable, druty, sznury, rurki izolacyjne i dodatki, elementy suche i mokre, lampki elektryczne i t. p.

Lampy górnicze acetylenowe, szkła wodowskazowe, stal, węże parciane, konopie, pakule i t. p.

Wyroby azbestowe:

plyty, pierścienie, sznur, nici, pakunki czyste i grafitowane i t. p.

Pakunki:

konopne, suche, łojowane, minjowane, bawełniane, metalowe i t. p.

Wyroby szmerglowe:

plótno, papier, proszek szmerglowy, tarce szmerglowe i carborundowe i t. p.

Wyroby metalowe i narzędzia:

blachy, rury, śruby, nity, gwoździe, łańcuchy, piły, pilniki, świry, oliwiarki „Stauffera”, łączniki do pasów, łożyska kulkowe, pompy ssące, ssąco-łóżące i t. p.

OFERTY WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.